

Trauma i rzeczywistość. O książce *Synapsy Marii H.* Hanny Krall

Beata Przymuszała

ORCID: 0000-0002-8915-748X

„Jest to opowieść o pamiętaniu i niepamiętaniu Marii Twardokęs-Hrabowskiej (na podstawie setek, a może tysięcy jej listów do mnie) i Marii Hrabowskiej (na podstawie jej wspomnień)” – tak brzmi informacja poprzedzająca tekst, informacja stanowiąca zarazem motto *Synapsy Marii H.*

W rozmowie z Hanną Krall Katarzyna Janowska, eksponując te słowa, pyta:

Pamięć jest bohaterką pani książki w równym stopniu jak niepamięć. Często nie bardzo wiadomo, czy to, co bohaterowie pamiętają, wydarzyło się naprawdę, czy tylko wyobrażają sobie, że tak właśnie było. Kiedyś pani bardzo skrupulatnie próbowała dociec, co jest prawdą a co wyobrażeniem pamięci. Jak jest dzisiaj?

Odpowiedź udzielona przez reporterkę jest ważnym tropem interpretacyjnym:

Marysia bardzo często nie wie, czy coś zrobiła, czy powinna była zrobić. Ale nie o to chodzi, co zdarzyło się naprawdę w jej życiu, tylko jak to zapamiętała, albo na odwrót. Jakiej pamięci sobie nie życzymy¹.

Stwierdzenie „nie o to chodzi, co zdarzyło się naprawdę” nie wiąże się z rezygnacją z faktograficzności, lecz przesuwając akcent, zmienia optykę patrzenia.

¹ Hanna Krall: dlaczego jedni ratują, a inni chcą zabić? Myślę o tym coraz częściej (wywiad). Z Hanną Krall rozmawia Katarzyna Janowska, <https://kultura.onet.pl/wywiady-i-artykuly/hanna-krall-wywiad-synapsy-marii-h-o-czym-jest-ksiazka/v671ybv>, dostęp 26.10. 2023.

Synapsy Marii H. kontynuują poetykę pisarstwa autorki *Zdążyć przed Panem Bogiem*, którego istotą pozostaje – co celnie i dogłębnie odsłoniła w monografii poświęconej Hannie Krall Joanna Roszak – tkanie motywów, przeplatanie wątków, nakładanie się historii. Postać Marii pojawiła się już w *Katarze siennym* i książce *To ty jesteś Daniel*², potwierdzając koncepcje pisarskiego tkania jako czynności zsomatyzowanej:

Reportaże Krall [...] są tworzone tyleż techniką ścisłego tkania, co kolażu i montażu, niczym hipertekst, co odnieść można także do arachnologii i zaproponowanej przez Nancy K. Miller przenośni kobiecego pisania jako tkania sieci pajęczej oraz silnej symbiozy z tworzywem, jako przeżywania i przeprowadzania pisania także przez ciało, przy zawieszeniu dystansu do własnej pracy. [...]

Pasma tematyczne w reportażach Krall przeplatają się, wyświetlając nienachalnie te same motywy i postaci. Krall mówi o każdej z nich, że stała się jej częścią. Marek Edelman, Apolonia Machczyńska [...], Adam Boniecki, Maria Hrabowska [...], Barbara Sadowska, Axel von dem Bussche [...]³.

Każda osoba „stała się jej częścią”, a zarazem jej doświadczenia, doznania pisarki stanowią „filtr, przez który czytamy”⁴ jej teksty. Zwracając uwagę na ten biograficzny trop, Roszak odsłania niemal somatyczny, a już z pewnością mocno doznaniowy, charakter pisania o konkretnych, wybranych losach:

Pisanie jest dla Hena i Krall formą istnienia przez ocalenie pamięci o istnieniu [...]. Jej teksty, minimalistyczne i przepastne jednocześnie, rozgrywają się za zasłoną trzeciej osoby i są rewersem niepamięci⁵.

Bardzo ważne jest wskazanie tej formy „zasłony”, która pozwala, by doświadczenia pisarki utrwały się/odbijały się w trajektoriach innych losów. Przy czym podobnie istotne jest zniekształcenie, niepełne/niedokładne odbicie; jak zauważa Andrzej Juchniewicz, Krall w pewnym stopniu chowa się za opowieściami, nie chce, by czytelnicy stosowali biograficzny tryb lektury:

Przywołanych powiązań nie można sklasyfikować według z góry powziętej typologii ze względu na brak jawnych odwołań do życiorysu Krall w książkach poświęconych innym bohaterkom (Izoldzie R. i Marii Twardokęs). Ujawnienie wiedzy o tym, co mogli czuć/widzieć bohaterowie reportażu nieuchronnie doprowadziłoby do rozbicia jego finezyjnej struktury i odsłonięcia się poprzez wypowiedzenie własnych doświadczeń w pierwszej osobie. Krall naprowadza czytelników na pewne tropy w wywiadach i dzięki nim można uzasadnić jej wybory oraz rekonstruować poszczególne elementy biografii⁶.

Jednocześnie, eksponując gest ukrywania się za historiami – co pozwala budować sferę intymną, do której nie powinno się zaglądać – Juchniewicz zwraca uwagę na możliwą też etyczną interpretację

² Andrzej Juchniewicz, „Autobiografizm w twórczości Hanny Krall”, *Zagadnienia Rodzajów Literackich* 67 (2024): 186.

³ Joanna Roszak, *Krall: tkanie* (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2024), 174–175, 176–177.

⁴ Roszak, 200.

⁵ Roszak, 101, 110.

⁶ Juchniewicz, 187.

tego gestu pisarki. Wiązałby się on wtedy z aspektem uniwersalizującym, podkreślającym nieodzowność dostrzegania cierpień innych osób, nie tylko dotkniętych Zagładą⁷.

W bardzo konkretnym zestawieniu losów dwóch Marii – pierwszej, która przeżyła doświadczenie Zagłady, i drugiej, synowej pierwszej, która wychowuje autystycznego syna, do którego świata nie ma dostępu – zarysowane zostało bardzo delikatnie zderzenie dwóch traum: historycznej (która kulturowo stała się cezurą w badaniach nad PTSD) oraz egzystencjalnej, będącej konsekwencją choroby dziecka.

Pierwszy fragment otwierający *Synapsy Marii H.* przytacza historię kobiet, które zdecydowały się zabić swoje chore dziecko i siebie. Drugi przywołuje reakcję matki męża Marysia na wiadomość o autyzmie wnuka (będącą zdystansowaną naganą pod adresem synowej), trzeci wreszcie przedstawia zachowanie teściowej, która nawet w bliskich kontaktach podkreśla potrzebę izolacji⁸. Przewlekły stres, jakiego doznaje zajmująca się synem Marysia, obawy o jego codzienne funkcjonowanie, lęk przed reakcjami innych na jego zachowanie i strach przed przyszłością chłopca, gdy zostanie bez rodziców, mogą wywoływać emocjonalną labilność, mogą powodować nadmierne wyczulenie na potrzeby innych (s. 48, 70), mogą prowadzić do zachowań charakterystycznych dla osób, które doświadczyły traumy. Marysia:

...zastanawiała się, co powinna czuć (s. 13).

Nie odróżnia

tęgo, co chciała zrobić, co jej się zdawało, że powinna zrobić, i co zrobiła naprawdę.

Słowem – nie całkiem rozumie siebie ówczesną (s. 33).

Niemówność emocjonalnego dookreślenia może wiązać się z osobowością, typem wychowania, kulturowym warunkowaniem, może być mechanizmem obronnym. Marysia w zapiskach (listach) próbuje rekonstruować swoje życie, przytaczanie samych wydarzeń niekoniecznie jednak wiąże się z rozumieniem własnych reakcji, działań, decyzji. Ta, która wspiera (syna, teściową), sama nie czuje się mocna, pewna. Choć bywa mocna i pewna, gdy im pomaga. Szuka, czyta, stara się zrozumieć:

Przeczytała artykuł jakiegoś fizyka. Pisał, że na dobrą sprawę nikt nie rozumie teorii kwantów.

Są równania i zależności, ale niczego do końca nie wyjaśniają.

Więc nie tylko ona nie rozumie.

Można coś wiedzieć i nie wiedzieć jednocześnie. Bardzo ciekawe (s. 95).

To, że się wie i nie wie jednocześnie, wiąże się nie tylko z niemożnością zrozumienia, ale i z trudnością z przypomnieniem, wynikać też może z niemożności nawiązania kontaktu. Brak możliwości rozmowy, uzyskania wyjaśnień, poznania innego sposobu patrzenia jest szczególnie dotkliwy w odniesieniu do syna, wiąże się z codziennym lękiem o jego stan, z jednoczesną koniecznością i niemożnością domyslenia się, co się z nim dzieje:

⁷ Juchniewicz. „Zastosowanie narracji trzecioosobowej nosi znamiona gestu etycznego. Relacjonowana historia staje się emblematyczna dla wojen i ludobójstw” – Juchniewicz, 187.

⁸ Hanna Krall, *Synapsy Marii H.* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2020), 9, 10, 11. Strony pozostałych cytatów są lokowane w tekście.

Jej syn

krzyczał i bił się rękami po policzkach.

Przycichł.

Wszedł do jej pokoju, jakby chciał powiedzieć coś, jakby czegoś szukał. Nie wiedziała, dlaczego krzyczy, czego szuka i co chce powiedzieć.

Wyszedł.

Położył się

Ni to śpiewał, ni to kwilił. Bała się zasnąć. Bała się, że ją obudzi krzyk syna.

Zasnęła w końcu i śniło jej się, że syn się zgubił i nie może go znaleźć.

Obudziła się z ulgą, że to sen, ale syn znowu zaczął krzyczeć, i to już było na jawie (s. 61).

Stonowany opis koncentruje się na rejestracji zachowań syna, przerażenie matki wydaje się widoczne w jej śnie – poczucie, że dziecko się zagubiło, że nie można z nim nawiązać kontaktu, nie jest przecież jedynie sennym koszmarem, choć w pierwszym momencie może tak się wydawać. Sen kumuluje emocje – krzyk syna na jawie oznacza powrót do stanu niepokoju. To, co było snem, nie było tylko snem, ponieważ nadal szuka ona kontaktu z synem, nie może go odnaleźć.

Niemożliwość porozumienia silnie naznacza także kontakty z matką męża. Wspomniany już emocjonalny dystans teściowej manifestuje się w pragnieniu osobności, w chęci niesprawiania kłopotu („...jak następnym razem przyjedzie do nich, to wolałby mieszkać w hotelu. Żeby im kłopotu nie sprawiać” – s. 11). Ostentacyjnie podkreślana potrzeba niezależności, sprawiająca początkowo wrażenie lekceważenia, a w najlepszym przypadku pewnej nieczułości, wydaje się jednak – gdy czytelnicy otrzymają więcej informacji – pewnym mechanizmem obronnym. Marysia cały czas podtrzymuje kontakt z teściową („**Dzwoni codziennie** / do matki męża. Jak kiedyś dzwoniła do swojej matki” (s. 12), rozmawia z nią, słucha opowieści o kryminałach, które teściowa czyta, i fragmentów wspomnień, które nagle decyduje się ujawnić. To urywki, niejasne obrazy dotyczące na przykład mężczyzny z dzieckiem, którym matka teściowej dawała wodę po kluskach (s. 19), historii śmierci tej matki w getcie (s. 75), lapidarnie zarysowanej historii o pobycie na Umschlagplatzu, który – przez zbieg okoliczności – jej najbliższa rodzina przetrwała, by – w nieznanych okolicznościach – zginąć później (s. 81–83).

Matka męża bohaterki książki przez czysty przypadek nie zginęła od kul pilnującego Żydów na Umschlagplatzu Ukraińca. Wszystko, czego doświadczyła, nadal w niej rezonuje – dodając siły, jak stało się to 11 września, gdy schodziła z wieżowca, w który wbił się tamten samolot („...no jest dym, sporo dymu i jest gorąco od ognia, ale strzela ktoś? Nikt nie strzela. Psami nie szczują. Jest jeden pies, ale prowadzi niewidomego” – s. 79), i wzbudzając lęk, że drugi raz może już się jej nie powieść („...skoro wtedy dałam radę, za drugim razem może mi się nie udać” – s. 80). Ale nie sposób także nie pomyśleć o doświadczeniu z Umschlagu, gdy bohaterka książki opowiada, jak matka męża wzięła za dużo środków nasennych i nie można jej budzić obudzić. W sposobach tego opisu widać, że troszczy się o nią, dostrzegając w niej tamtą dziewczynkę:

Matka jej męża mówiła przez sen, tak jakby gniewnie. Miała zaciśnięte pięstki – delikatne, małe, więc pięstki, nie pięści – i nogi zsunięte z łóżka. Jakby chciała sobie już pójść.

Poprawiła jej nogi i wyprostowała palce rąk, matka się nie obudziła.

Po paru godzinach znowu miała zaciśnięte pięstki i chciała sobie pójść (s. 107).

A może to wcale nie jest obraz dziewczynki? Sugestywność „zaciśniętych piąstek” przywołuje wizerunek dziecka, ale przecież nie wiemy, co śni się tej drobnej kobiecie, dlaczego jej ciało jest napięte, dlaczego sprawia ono wrażenie zatrzymanego w połowie ruchu.

Historia jednej kobiety opowiedziana przez drugą – obie mocno dotknięte obciążającymi je doświadczeniami. Jako czytelniczki/czytelnicy otrzymujemy wyrwane z kontekstu opisy historii, urywki rozmów, ślady lektur, fragmenty z codzienności. Niewiele rzeczy się tu łączy, choć są niejasne, niepokojące koincydencje (widoczne w losie matki męża). Ta książka przypomina raczej zepsuty dziecięcy kalejdoskop, którego części mamy w ręce, ale nie potrafimy ich w nic ułożyć, niczego nie umiemy dostrzec.

Jedna Maria – Marysia – żyje każdym intencjonalnym gestem syna, obawia się reakcji innych (myśląc, że traktują go jak potwora, kogoś, kogo należy się bać), docenia – nieadekwatnie do sytuacji – najprostsze przejawy życzliwości czy grzeczności. Może to jednak wcale nie jest nieadekwatne, może widzi po prostu, jak społeczność zachowuje się wobec innych, i dlatego docenia, że sąsiedzi pozwolili bawić się jej synowi z ich kotem, docenia tak bardzo, że po wyprowadzce wysłał do miejscowej gazety list z podziękowaniami za ten gest:

Posłała list do lokalnej gazety list. Dziękowała w nim państwu Ramseyom i kotu Louisowi za wspólnie spędzony czas. I za to, że państwo Ramseyowie pozwolili bawić się kotu z jej autystycznym synem.

„Nie potrafię doprawdy powiedzieć, ile znaczyła dla nas ta przyjaźń”, kończył się list (s. 48).

Druga Maria – matka męża – nie chce się narzucać, odrzucając gościnność (nie do końca zdając sobie chyba sprawę, że rani w ten sposób innych), woli własną samotność i dlatego nawet w czasie odwiedzin zamyka się w pokoju (być może ucieka w ten sposób przed potencjalnym zranieniem).

Obie wydają się nadmiernie wyczulone na bodźce, rzeczywistość je przytłacza, choć przecież radzą sobie w codzienności, tak jak potrafią, w takim stopniu, w jakim potrafią. Obie funkcjonują poprzez obronne mechanizmy, dzięki którym nauczyły się żyć, gdy rzeczywistość była nie do zniesienia. Czy jednak ta rzeczywistość się zmieniła?

Pierwszy problem, na który należy w tym miejscu zwrócić uwagę, wiąże się z fragmentarycznością opisów, relacjonowaniem obrazów i wrażeń, które pojawiają się często przez przypadkowe skojarzenia. Maria, która przeżyła Zagładę, pamięta pojedyncze wydarzenia, ich zmysłowy kontekst – wspomina o tym niejako „mimoходом”, sprawia wrażenie osoby żyjącej w nieustannym napięciu, z którego niekoniecznie zdaje sobie świadomie sprawę. Maria, która próbuje zapewnić dobre życie swemu choremu synowi, nie potrafi zrozumieć „sama dla siebie” własnej historii, nie rozumie własnych reakcji („...zastanawiała się, co powinna czuć” – s. 13). Metafora dziecięcego zepsutego kalejdoskopu może też naprowadzać na obraz doświadczeń osób, których trauma naznaczyła tak mocno, iż nie są w stanie relacjonować swoich doznań. Co więcej, jak pokazują badania:

[...] wspomnienia traumy mogą w ogóle nie zawierać składnika werbalnego (jawnego). Mogą być zorganizowane na poziomie niejawnym czy percepcyjnym i nie towarzyszy im żadna narracja o ty, co się wydarzyło. [...]

Po długoletnim wysłuchiwaniu opowieści o traumatycznych doświadczeniach z ust setek dzieci i osób dorosłych [...] wciąż przekonujemy się, że u jednych i u drugich wspomnienia tych przeżyć są wstępnie zorganizowane na poziomie niewerbalnym. [...] Pamięć o traumie z samej swej natury ulega dysocjacji i jest początkowo przechowywana w postaci wrażeń sensorycznych pozbawionych składnika językowego⁹.

Silne odczuwanie łączy się więc z powracającymi obrazami, które cały czas są mocno afektywne: pobudzają, wytrącają z równowagi, burzą poczucie stabilności. Stąd, być może, pojawiające się w opowieściach obu Marii poczucie kalejdoskopowo rozsypanych okruczeń, które nawet nie próbują tworzyć obrazów. Co więcej, jak wynika to z badań osób strauumatyzowanych:

Nawet po znaczącym upływie czasu i nawet po wytworzeniu własnej narracji o traumatycznym doświadczeniu większość badanych twierdziła, że trauma nadal powraca do nich w postaci wrażeń zmysłowych i stanów emocjonalnych. Uporczywość intruzji związanych z traumą nawet po skonstruowaniu narracji przeczy wyobrażeniu, że nauka ujmowania traumatycznych przeżyć w słowach to skuteczny sposób pozbycia się flashbacków – a jest to podstawowe założenie wielu metod terapii¹⁰.

Warto zwrócić uwagę na tę refleksję wynikającą z praktyki psychologicznej – samo ułożenie własnych przeżyć w jakąkolwiek formę narracji nie musi osłabiać doznań; werbalizacja, choć nosi w sobie wymiar terapeutyczny, niekoniecznie wiąże się z „opanowaniem” doświadczeń.

Obraz świata osoby, która przeżyła traumatyczne wydarzenia, ulega zmianie – zmienia się ogłód, postrzeganie otoczenia: pojawia się wrażenie „o d m i e n i o n e g o ś w i a t a – rzeczywistość po traumie, która wydaje się radykalnie inna niż przedtem”¹¹. W książce popularyzującej wiedzę o następstwach traumy Paul Conti zauważa: „Trauma zaparowała nam lustro i szyby w oknach. Nie widzimy sami siebie a innych postrzegamy wyłącznie jako zagrożenie”¹². Metaforyczne ujęcie dotyka ważnego problemu – trauma nie tylko jest zderzeniem z rzeczywistością, której rozpoznanie jest niemożliwe w danym momencie¹³, ale wywołuje także reakcje chroniące przed rzeczywistością, osłabiające jej potencjalne niebezpieczeństwo, osłabiając poczucie realności. I tak jak trauma wywołuje wrażenie nierealności tego, co się dzieje (reakcje dysocjacyjne), tak późniejszy kontakt z rzeczywistością zakłada, iż nie odsłoniła ona jeszcze całej grozy, jej potencjalna obecność wydaje się pulsować w utajeniu.

Trauma przypomina nakręcaną dziecięcą zabawkę, która chaotycznie skacze z miejsca na miejsce, wymykając się spod kontroli. [...] W rzeczywistości trauma działa bardziej potajemnie [...]. Trauma bez naszej wiedzy przejmując kontrolę nad naszym układem limbicznym, wypacza nasze wspomnienia i zmienia mózg. Czujemy, myślimy, decydujemy i działamy inaczej niż dotychczas. Stajemy się innymi ludźmi, często nie mając świadomości tych zmian¹⁴.

⁹ Bessel A. van der Kolk, „Trauma a pamięć”, w: *Traumatyczny stres*, red. Bessel A. van der Kolk, Alexander C. McFarlane, Lars Weisaeth, tłum. Paweł Luboński (Warszawa: Czarna Owca, 2025), 386, 387, 388.

¹⁰ van der Kolk, 390.

¹¹ Paul Conti, *Trauma: niewidzialna epidemia. Jak ją oswoić*, tłum. Bartłomiej Kotarski (Białystok: Wydawnictwo Kobiectwo, 2023), 44.

¹² Conti, 153.

¹³ Agata Bielik-Robson, „Słowo i trauma: czas, narracja, tożsamość”, *Teksty Drugie* 5 (2004): 25.

¹⁴ Conti, 188–189.

Utrata dostępu do rzeczywistości niekoniecznie jest świadoma, a bardziej dokładnie: jest świadoma dla zewnętrznych obserwatorów, natomiast doświadczający jej żyją w przekonaniu, iż są rzeczywistości świadomi – nawet bardziej niż inni. Conti pisze o skaczącej zabawce, której kolejny ruch trudno przewidzieć: problemem jest działanie mechanizmów obronnych, które wywołują stan nieustannego napięcia, słabnąc momentami (i dopuszczając wspomnienia jak żywe doznania) i nasilając się – powodując emocjonalne wycofanie¹⁵. W efekcie tej huśtawki uczuciowej:

[...] zarówno otoczenie społeczne raczej dystansuje się od osoby cierpiącej po traumie, jak i ona sama zwraca się ku sobie i odwraca od ludzi. Trauma pociąga za sobą spadek zaangażowania społecznego, zainteresowania rodziną, wzmacnia poczucie alienacji i nieufności¹⁶.

Trauma zamyka nie tylko na świat (gdy patrzymy z zewnątrz na cierpiącą osobę), ale i zamyka świat w granicach percepcji tej osoby. Rzeczywistość jest filtrowana przez traumę, a inaczej mówiąc: trauma jest rzeczywistością, gdy się wydarza (jest zdarzeniem z rzeczywistością) i staje się jedyną pewną rzeczywistością (gdy rzeczywistość nie jest traumatyczna, to tylko j e s z c z e nie jest traumatyczna, trauma jest jedynie utajona, ale jest wciąż obecna).

I być może dlatego Marysia się bała, że opiekunka jej syna z jego powodu zachorowała na serce („O nie, powiedziała mrs Scott. Jej syn nie sprawia najmniejszych kłopotów. Przeciwnie. Dzięki niemu uśmiechała się częściej niż zwykle” – s. 70). A matka męża w trakcie wspólnego oglądania filmu nagle przywoływała mężczyznę z dzieckiem, którzy od jej matki dostawali wodę po kluskach i sypiali na klatce schodowej w getcie (s. 19)¹⁷. Można domyślać się stanów, w jakich znajdują się obie kobiety – starsza jedynie jakby mimochodem odsłania strzępki wspomnień, młodsza opowiada o sobie więcej, ale nie są to opowieści, w których wprost nazywałyby własne przeżycia, określała, co się z nią dzieje.

Ewa Kobylińska-Dehe wskazywała na różne sposoby manifestowania się traumy, eksponując ich pozawerbalny charakter:

Również milczenie ma wartość komunikatywną i może być miejscem przepracowania, jeśli tylko nauczymy się go słuchać. Mówienie o traumie nie tylko odciąża, ale również obciąża. Milczenie może mieć funkcję kontenerującą. Przepracowywanie odbywa się nie tylko poprzez mówienie, ale również poprzez sceny, sny, milczenie i symboliczne działania. [...] Nie ulega bowiem wątpliwości, że ciężką traumę cechuje oporność wobec psychicznej i symbolicznej reprezentacji. Obie koncepcje [...] – pamięć sceniczna i pamięć ciała – przyjmują, że nie chodzi o brak reprezentacji

¹⁵Krzysztof Szwejca, „Psychiatria a trauma”, w: Konteksty psychiatrii, red. Bogdan de Barbaro (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014), 258.

¹⁶Szwejca, 270.

¹⁷Na te powracające pod wpływem przypadkowych bodźców stany badacze zwracają uwagę też w kontekście wikłania w nie innych osób: „Dysocjacja prowadzi na dłuższą metę do labilnego stanu i życia w ciągłej lękliwej gotowości przed grożącą katastrofą. W każdym momencie zakapslowane wspomnienia mogą się otworzyć i «zalać» psychikę. Straumatyzowani ludzie, próbując pozbyć się tego balastu, wikłają w swoją sytuację innych. W ten sposób powstają sceny, w których odszczepione fragmenty traumatycznego doświadczenia dają o sobie znać w postaci mimiki, spojrzenia, intonacji. Pamięć sceniczna jest wszechobecna w codziennym życiu strauumatyzowanych, przybierając uzewnętrznione formy, będące komunikatem dla otoczenia [...]”. Ewa Kobylińska-Dehe, „Scena i pamięć ciała – o przekazach międzypokoleniowych”, w: Psychoanaliza w cieniu wojny i Zagłady, red. Ewa Kobylińska-Dehe (Kraków: Universitas, 2020), 465–466.

w ogóle, lecz o specyficzną reprezentację – poprzez scenę i poprzez ciało. Nawet to, co werbalnie niereprezentowane, jest w jakiś sposób komunikowane jako napięcie czy wycofanie¹⁸.

Próby rekonstrukcji emocjonalnych stanów są zawsze obciążone ryzykiem błędnego odczytania czy nadużycia – ale są też jedynym tropem pozwalającym nie tyle zbliżyć się do bohaterki, ile przybliżyć sobie ich motywacje, zarysować ich obrazy. Badaczka, przywołując koncepcje pamięci scenicznej i pamięci ciała, czyni to w odniesieniu do możliwości przepracowania, nie jest ono jednak ważne dla samego dostrzeżenia zewnętrznych objawów (istotna natomiast jest uwaga o będącym pokłosiem kartezjańskiego dualizmu słabszym eksponowaniu cielesnych oznak i symptomów). Trudno bowiem w odniesieniu do obu Marii mówić o jakimkolwiek przepracowywaniu – mamy tu jednak do czynienia z lapidarnie odnotowywanymi sygnałami mniej lub bardziej intencjonalnego (raczej mniej niż bardziej) wymykania się spod kontroli oznak silnego napięcia, będącego następstwem traumy.

Matka męża niewiele potrafi sobie przypomnieć; to znaczy wie, że coś się stało, ale nie może / nie jest w stanie / nie chce odtworzyć szczegółów:

Matka jej męża nie pamięta

jak zginęła jej matka.

Nie to, że nie wie, bo kiedyś wiedziała, tylko nie pamięta.

Raz mówi, że umarła na serce przy bramie getta. [...]

To znów mówi, że na serce umarła, ale poprzedniego dnia, i nie miało to nic wspólnego z bramą i policjantem. [...]

Ostatnio powiedziała, że właściwie nie wie, jak było.

Wszystko, co zdarzyło się po Umschlagplatzu, jest jakby pod wodą, rozmyte i nieostre (s. 75–76).

Problem z pamięcią może wskazywać na wyjątkowość wydarzenia, na jego szczególne emocjonalne obciążenie. I właśnie ta niedokładność, „nieostrość” pamięci wydaje się szczególnie symptomatyczna. Ta swego rodzaju „niepamięć” paradoksalnie potwierdza istnienie – i siłę utraty – matki przez matkę męża¹⁹.

Inaczej natomiast artykułuje się lęk młodszej Marii o syna – w nieustanym analizowaniu jego zachowań, w snuciu przypuszczeń, szukaniu przyczyn, bo nie ma innego sposobu komunikacji. To nadmierne obciążenie jest widoczne chociażby w bezradnym, jak się okazuje, oczekiwaniu, że nie tylko ona musi wiedzieć, co zrobić, gdy jej syn jest niespokojny („Co chcesz, żebym zrobił? spytał mąż. Nie wiedziała, czego chce. Chciała, żeby to mąż wiedział, co robić” – s. 108). Problemem nie tyle jest w tym przypadku niewiedza męża, co robić, ile poczucie Marii, że wszystkie decyzje należą do niej (co widać w skierowanym do niej pytaniu męża). To ona pozostaje osamotniona w zmaganiu się z chorobą syna, wyczulona na każdy gest, grymas,

¹⁸Kobylińska-Dehe, 474.

¹⁹Jak zauważa Krzysztof Szwejca: „Traumy nie udaje się utrzymać poza świadomością. Na skutek skojarzenia, przypomnienia czy we śnie traumatyczna informacja wdzierza się do świadomości (intruzja) i atakuje jako żywe, plastyczne doświadczenie zmysłowe (flashback), które ewokuje takie same doświadczenia emocjonalne, jak w trakcie doświadczenia urazu – strach, lęk, bezradność, upokorzenie, wstyd, poczucie winy i krzywdy. Tak więc strumiatyzowana osoba oscyluje pomiędzy intruzywnym przeżywaniem [...] a zgeneralizowanym wycofaniem [...]” – Szwejca, 258.

zmianę jego postępowania („Syn nie ułożył na swoim miejscu koszulek [...]. Zawsze układa. Zawsze. Czy to oznaka nadchodzącej depresji?” – s. 109). Szuka tropów, które pozwoliłyby jej zrozumieć jego zachowanie, przeżycia, myśli. Syn potrafi czytać, ale ona nie wie, czy rozumie, co czyta („To dziwne: jej syn potrafi na głos czytać, chociaż nie mówi” – s. 113). Maria nie wie, w jakiej rzeczywistości przebywa jej syn. Jak komentuje to Krall:

Marysia ma autystycznego syna. Jest w książce cały rozdział o nim. Tak naprawdę nikt nie wie, w jakim świecie przebywa ten chłopiec. Nikt nie wie, dlaczego on płacze, krzyczy, śmieje się albo drapie do krwi policzki. Poprawia numer na tablicy rejestracyjnej, poprawia podpis nauczyciela, rzeczy w szafie. Poprawia świat²⁰.

Świat, w którym przebywa jej syn, pozostaje dla niej niedostępny. Świat, w którym przebywa jej teściowa, należy cały czas do rzeczywistości wyznaczonej granicami getta. Świat Marysi to historia życia, które zogniskowało się w pewnym momencie na życiu chorego dziecka.

Anna Tatar, analizując warsztat Krall, pisała:

Dla Krall jednak najważniejsza pozostaje sama opowieść. Bierze ją bowiem w obronę: przed tymi czytelnikami, dla których historie muszą być w pierwszej kolejności – atrakcyjne; przed samą sobą i nadmiernym reporterskim zafascynowaniem zdarzeniami; oraz, choć nie bez dylematów moralnych, przed bohaterami reportażu [...] ²¹.

Trudno powiedzieć, czy książka *Synapsy Marii H.* jest taką właśnie opowieścią. Istotne pozostaje w niej nieustanne próbowanie, by oddać świat, w którym żyją jej bohaterowie. Problem polega na tym, że jest to świat silnie strauumatyzowany. Krall przybliża w tej książce ujęcie tak zogniskowanej rzeczywistości. I dlatego mówi, że „nie o to chodzi, co zdarzyło się naprawdę w jej życiu, tylko jak to zapamiętała, albo na odwrót. Jakiej pamięci sobie nie życzymy” ²².

Marysia próbuje zrozumieć własne doświadczenia, sięgając po książki popularyzujące naukę:

Carlo Rovelli tłumaczy jej, że to mózg stworzył mosty między przeszłością i dniem dzisiejszym. Przeszłość zostawiła ślady w synapsach, połączeniach między komórkami nerwowymi. Synapsy... Bardzo ciekawe (s. 118).

Problem wpływu doświadczeń (szczególnie tych mocno emocjonalnie obciążających) pozostaje jednym z ważniejszych zagadnień naukowych – trwają badania nad biologicznymi konsekwencjami traumy ²³, natomiast szczególne wyróżnienie przez reporterkę – gest tytułowego wskazania – pamięci zapisanej w synapsach wynikać może z nadania jej dodatkowo jeszcze kulturowego znaczenia. Wracając do koncepcji Roszak o przeplocie

²⁰Hanna Krall: dlaczego jedni ratują, a inni chcą zabić?

²¹Anna Tatar, „Wobec ocalałych i ich opowieści. Elementy warsztatu reporterskiego Hanny Krall”, *Pamiętnik Literacki* 3 (2016): 116.

²²Hanna Krall: dlaczego jedni ratują, a inni chcą zabić?

²³Szwajca, 269.

tematów w twórczości Krall, nie sposób nie przywołać w tym miejscu fragmentu z książki zatytułowanej *Jedenaście*: „Pamięć erudycyjna – uwięziona w listach, archiwach, w bibliotekach i dokumentach. I pamięć w synapsach, w ludziach – ta najcenniejsza²⁴”. Pamięć zapisana, utrwalona cieleśnie, dostępna (pojawiająca się) w odznakach, przeblyskach, fragmentach obrazów. Nieweryfikowalna, mocno utrwalona, realna – choć nierzadko będąca na pograniczu artykulacji.

Dostęp do rzeczywistości osób, które doświadczyły szczególnie trudnych przeżyć, wymaga nie tylko postawy empatycznej; wiązać może się również z trudną zgodą na uznanie, iż to, co się im wydarzyło, jest realnie nadal obecne w ich życiu, pozostaje ich rzeczywistością. Ważne jest to, jak oni to pamiętają, i choć pytanie o to, dlaczego tak pamiętają, nasuwa się nieodparcie, odpowiedź na nie najczęściej pozostaje poza naszymi możliwościami poznawczymi. I to także określa (też reporterskie) granice dostępu do ich rzeczywistości.

Synapsy Marii H. są książką o pamięci, o jej rzeczywistości. Maria, matka męża, boi się, kto będzie pamiętał o mężczyźnie i dziecku jedzących wodę po kluskach. Carlo Rovelli w książce *Rzeczywistość nie jest tym, czym się wydaje* pisze:

Istotą człowieka nie jest jego budowa wewnętrzna, ale sieć osobistych, rodzinnych i społecznych relacji. To one nas „tworzą” i nas strzegą. Będąc ludźmi, jesteśmy tymi, jakich nas znają inni, i tymi, jakich znamy my sami²⁵.

Pamięć i niepamięć pozostają pewną formą dostępu do rzeczywistości. Rzeczywistość postrzegana przez filtr traumy jest dla wielu osób jedyną znaną im rzeczywistością. Trudno jednak jest przyjąć jej istnienie, zwłaszcza gdy nie było się takimi wydarzeniami dotkniętym/dotkniętą. „Jakiej pamięci sobie nie życzymy” – przywołując raz jeszcze te słowa komentarza Krall do *Synaps Marii H.*, chcę zwrócić uwagę na obecny na kartach książki problem reakcji na czyjeś cierpienie. Kwestie te dopiero od pewnego czasu są przedmiotem zainteresowania badaczy, którzy zwracają uwagę na rolę otoczenia jako istotnego wsparcia dla ludzi dotkniętych traumą:

Z jednej strony społeczność niechętnie godzi się na to, by jej iluzje bezpieczeństwa i przewidywalności były rozwiewane przez ludzi stanowiących żywy dowód, że bezpieczeństwo może być kruche. Z drugiej strony wiele ofiar cierpi z powodu swej niezdolności do przełożenia emocji i wrażeń związanych z traumą na język zrozumiały dla otoczenia. Nie będąc w stanie spójnie opisać swoich przeżyć innym ludziom ani nawet na własny użytek bez przywoływania traumatyzujących wspomnień, mają trudności z wyartykułowaniem swoich potrzeb [...]. Niechęć osób postronnych do zajmowania się emocjami skrzywdzonych ludzi w połączeniu z niezdolnością tych drugich do wyrażania tego, co czują i czego potrzebują, sprawia, że ofiarom trudno jest skupić się na pracy nad przełamaniem wpływu traumy²⁶.

²⁴Hanna Krall, *Jedenaście* (Kraków: 2024), 57.

²⁵Carlo Rovelli, *Rzeczywistość nie jest tym, czym się wydaje. Droga do grawitacji kwantowej/elementarna struktura rzeczy*, tłum. Michał Czerny (Łódź: Feeria Science, 2017), 274.

²⁶Alexander C. McFarlane, Bessel A. van der Kolk, „Trauma jako wyzwanie dla społeczeństwa”, W: *Traumatyczny stres*, 39–40.

Z pewnością sytuacja ta pozostaje społecznym wyzwaniem, odsłania trudny splot pozostającej na progu wyrażalności traumatycznej rzeczywistości i lęku przed zetknięciem z doświadczeniem odsłaniającym kruchość obrazów tej rzeczywistości. Jakiej pamięci nie chcemy, jakiej rzeczywistości się boimy, których tematów cały czas nie dopuszczamy do świadomych wizji rzeczywistości – to także są kwestie i pytania, które stawiają *Synapsy Marii H.*

I znów można wrócić do metaforycznego gestu tkania opowieści. W książce zatytułowanej *Jedenaście* Krall relacjonuje historię „ludzi w drodze” na polskiej wschodniej granicy. I pisze tak:

Co autystyczny chłopiec ma do ludzi w drodze?
Nic nie ma. Tyle, że człowiek zaczyna się zastanawiać – pisać o nim?
Jakby ludzie w drodze czynili autystycznego chłopca trochę mniej ważnym.

Głupie gadanie, prawda?²⁷

Pyta więc: czy są lepsze i gorsze traumy? Trauma babci, która wciąż jest/i nie jest na Umschlagplatzu, i trauma autystycznego wnuka... Trauma synowej i matki dotkniętego chorobą dziecka.

Zakończenie *Synapsy Marii H.*:

Pośliznęła się i upadła. Nie mogła wstać, przeczołgała się w miejsce bez lodu i oparła na dłuższej nodze. Niczego nie złamała, ale coś ją boli, ścięgną albo mięśnie.

Chce jej się spać (s. 119).

Sen wiąże się z odcięciem od rzeczywistości, jest próbą oderwania, zapomnienia. Ale Krall pisała wcześniej, co śni się jej bohaterce i jej teściowej: rzeczywistość snu nie pozwala oderwać się od traumy – sen bywa jej manifestacją²⁸.

W książce Krall trauma jest rzeczywistością. Jest wyzwaniem psychologicznym, ale i egzystencjalnym i poznawczym. Rzadko się do tego sami przed sobą przyznajemy.

²⁷Krall, *Jedenaście*, 90.

²⁸„Koszmary nocne i problemy z zasypianiem oznaczają, że zamknięta jest nawet droga ucieczki w nieświadomość” – Alexander C. McFarlane, Rachel Yehuda, „Odporność, podatność i przebieg reakcji potraumatycznych”, w: *Traumatyczny stres*, 241.

Bibliografia

- Bielik-Robson, Agata. „Słowo i trauma: czas, narracja, tożsamość”. *Teksty Drugie* 5 (2004): 23–34.
- Conti, Paul. *Trauma: niewidzialna epidemia. Jak ją ośwoić*. Tłum. Bartłomiej Kotarski. Białystok: Wydawnictwo Kobiece, 2023.
- Hanna Krall: *dlaczego jedni ratują, a inni chcą zabić? Myślę o tym coraz częściej (wywiad)*. Z Hanną Krall rozmawia Katarzyna Janowska. <https://kultura.onet.pl/wywiady-i-artykuly/hanna-krall-wywiad-synapsy-marii-h-o-czym-jest-ksiazka/v671ybv>. Dostęp 26.10.2023.
- Juchniewicz, Andrzej. „Autobiografizm w twórczości Hanny Krall”. *Zagadnienia Rodzajów Literackich* 67 (2024): 175–191.
- Kobylińska-Dehe, Ewa. „Scena i pamięć ciała – o przekazach międzypokoleniowych”. W: *Psychoanaliza w cieniu wojny i Zagłady*, red. Ewa Kobylińska-Dehe, 439–479. Kraków: Universitas, 2020.
- Kolk, Bessel A. van der. „Trauma a pamięć”. W: *Traumatyczny stres*, red. Bessel A. van der Kolk, Alexander C. McFarlane, Lars Weisaeth, tłum. Paweł Luboński, 375–406. Warszawa: Czarna Owca, 2025.
- Krall, Hanna. *Jedenaście*. Kraków: Wydawnictwo a5, 2024.
- – –. *Synapsy Marii H.* Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2020.
- McFarlane, Alexander C., Bessel A. van der Kolk, „Trauma jako wyzwanie dla społeczeństwa”. W: *Traumatyczny stres*, red. Bessel A. van der Kolk, Alexander C. McFarlane, Lars Weisaeth, tłum. Paweł Luboński, 35–67. Warszawa: Czarna Owca, 2025.
- McFarlane, Alexander C., Rachel Yehuda. „Odporność, podatność i przebieg reakcji potraumatycznych”. W: *Traumatyczny stres*, red. Bessel A. van der Kolk, Alexander C. McFarlane, Lars Weisaeth, tłum. Paweł Luboński, 210–245. Warszawa: Czarna Owca, 2025.
- Roszak, Joanna. *Krall: tkanie*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2024.
- Rovelli, Carlo. *Rzeczywistość nie jest tym, czym się wydaje. Droga do grawitacji kwantowej/elementarna struktura rzeczy*. Tłum. Michał Czerny. Łódź: Feeria Science, 2017.
- Szwajca, Krzysztof. „Psychiatria a trauma”. W: *Konteksty psychiatrii*, red. Bogdan de Barbaro, 255–274. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014.
- Tatar, Anna. „Wobec ocalałych i ich opowieści. Elementy warsztatu reporterskiego Hanny Krall”. *Pamiętnik Literacki* 3 (2016): 93–117.

SŁOWA KLUCZOWE:

Zagłada

trauma

ABSTRAKT:

Artykuł odnosząc się do konstrukcji tekstów Hanny Krall pokazuje, jak w przypadku książki *Synapsy Marii H.* sposób tworzenia narracji oddaje problemy związane z funkcjonowaniem osób dotkniętych traumą. Oddziaływanie traumatycznych wydarzeń jest długofalowe, dotyka różnych obszarów życia. Bohaterki książki Krall doświadczyły różnych traum – jedna przeżyła Zagładę, druga (będącą synową pierwszej) radzi sobie z przewlekłą chorobą syna. Obie mają problemy z funkcjonowaniem w społecznościach, wynikające z ich prób radzenia sobie z potraumatycznym stresem i zarazem społeczności rzadko są w stanie zrozumieć ich punkt widzenia. Oddany w narracji sposób, w jaki postrzegają rzeczywistość pozwala zwrócić uwagę na potrzebę uwzględniania tej perspektywy, społecznego uświadamiania przebiegu i konsekwencji traumy.

PAMIĘĆ

Hanna Krall

NOTA O AUTORCE:

Beata Przymuszała – dr hab., prof. UAM w Poznaniu. Zajmuje się teorią literatury, studiami nad Zagładą oraz traumą i emocjonalnością we współczesnej kulturze. Autorka książek *Szukanie dotyku. Problematyka ciała w polskiej poezji współczesnej* (2006), *Smugi Zagłady. Emocjonalne i konwencjonalne aspekty tekstów ofiar i ich dzieci* (2016), *Smugi Zagłady – książki przeoczone. Borwicz i inni* (2019). Współautorka m.in. *Ekspresji buntu. O wyznaniach poetek* (2025 – razem z Agnieszką Czyżak i Agnieszką Rydz).